

Kraków dnia 2 Września 1881 r.

DJABEŁ

ROK 13.

Nr. 16.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracja w głównym Ryńku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumerate, listy i artykuły należy nadysłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24 (pod adresem: Redakcja „Djabła“).

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.

Numer pojedynczy 20 ct.

BAK NAD BAKAMI

popętniony przez Nowoje Wremia.

W moskiewskiej jednej i drugiej gazecie
Dużo się o nas głupich zdań uwija —
Ale najgłupsze ze wszystkich na świecie,
Co napisała Nowoje Wremia.

Bo napisała dziwnie nie ostrożna,
Widno jej umysł dłoń maciła Boża —
Że — tu ze śmiechu istic pęknąć można,
Że „Czas“ chce Polski od morza do morza!

Polski od morza — i to „Czas“ chce — Boże!
Taką potworność i oszczerczą mowę
Jedynie moskał mściwy zmyślić może,
I na niewinną „Czasu“ rzucić głowę.

Powiedz, że pijak nie będzie pił wódki,
Że nasz Staś w karty nie będzie grał kiedy,
Że Popiel kiedyś będzie miał nos krótki,
Jeszcze uwierzyć możnaby od biedy.

Lecz żeby „Czas“ miał myśli takie brzydkie,
Żeby od morza do morza chciał Polski...
Nie! — Za to ręczą jego czyny wszystkie,
Nawet przysięgnie margraf, Wielopolski.

Na co mu morza, skoro w Galilei
Na suchym lądzie bałwanów dostatek,
I po ich grzbiecie tak pełen nadziei
Płynie gdzie zechce Stańczykowski statek —

Na co mu morza — gdy mu dosyć dworu
Coby rozdawał godności, ordery —
Zrzecze się Polski dla tego honoru
Służalność nazwie switem nowej ery.

Za przywilejów garstkę będzie służył,
I miłą będzie mu złota obroża,
To też nie dziwno, że się tak oburzył,
Za ową „Polskę od morza do morza.“

Nie burz się „Czasie“ i nie kłóć się weale,
Za tę obelgę, z moskiewską kuzyną;
Znają cię dobrze Polacy, Moskale,
Kto bądź ją czytał, śmiać się musiał ino.

Na coś i mówił, żeś „o Kongresówce
A nie o Polsce myślał wówczas całej“,
Kto zna twe myśli ten wie, że w twej głowie
Zbrodnią i takie nawet ideały.

Dumanie pana Jacentego.

Kiedy nasz zaszczytnej pamięci prezydent Zyblikiewicz opuścił Kraków, to przynam się, że z kumem i kilku innymi takesmy się na desperę urzneli jak nieboskie stworzenia, bo nam okrutnie żal było tego, który tyle splendoru naszemu miastu przyczynił — Kosztowało to panie tego, bo kosztowało — ale słusznie kum mówił: „A niechżeta kosztuje, dla honoru echt krakowskiego, dla pokazania się nie żal i zrojuwać się“ — Desperacja mnie tedy brała gdy miał odjeżdżać, gdy się już dowiedział na pewne, że od pana Eminowicza siwki kupił — bo zawsze to żal utracić tego co był luminarzem naszego miasta — ale się znowu z drugiej pocieszałem strony tą uwagą, że dla dobra kraju trza ponieść tę ofiarę. Niech (myślałem sobie) ubierze teraz całą Galicję w taką chwałę w jaką ubrał nasz Kraków — i oddał ciągle czytywałem gazety — żeby się dowiedzieć o jego nowej działalności — Jednak choć pilnie czytym nie moge z tych gazet nic dotąd wyczytać jak tylko, że p. Marszałek był tu na obiedzie, tam na zabawie wścisłejsem kółku tu i owdzie na balu świetnym na cześć jego wydanym. To był u hrabiego X., to u księcia Y., to zaszczytne racyły obrzęd weselny panny Q., swoją obecnością — to że był na wystawie bydła w Ułaszokowach, gdzie wielką świadomością wszelkiej rzeczy, ogromnie szlachtę zadziwił, to znowu, że się w Szczawnicy bardzo dobrze bawił.

Niech się bawi zdrow, rozrywka każdemu potrzebna dla zdrowia, cieszy mnie i to także, że go herbownicy tak adorują, ale przecież nie dla tego został marszałkiem panie tego, żeby tylko tryumfalne pochody po Galicji odprawiał, zwłaszcza że jak sam powiedział i jeden z rozumnych radców a dobrych patriotów także mi to mówił: Augiaszowe stajnie czyścić mu potrzeba bardzo we Lwowie. Myślałem nieraz coby znaczyć mogło to wszystko, aż kum wprowadził mnie na dobrą drogę. „Nie to nie będzie innego (powiada do mnie) tylko dziennikarze przez jakąś urazę do Marszałka chcą go tam zdespektuwać u narodu i nie donoszą nie ludziom o tem co p. Marszałek robi, tylko jak się bawi, jakie chomonta kupuje i t. d. Ho, ho! (mówił dalej) znam ja z doświadczenia tych pismaków, tylko im się daj w znaki, tylko ich weź tak niby za czuprynę i palnij, werba warjatys — to się tak zaczną maskować abo masakruwać półgębkiem, że sobie rady dać nie można“. Macie recht (rzekę ja) muszę się o panu Marszałku coś dowiedzieć pewnego, zebym wiedział co myśleć. Ba, ba, żeby on był do dzisiaj prezydentem, to pewnie nie pozwoliłby sobie nikomu grać na nosie i robić takie uwagi, jakie „Czas“ robi dziś p. Wajglowi, którego widocznie uważa za małoletniego i daje mu moralne nauki jak się ma zachowywać, co ma robić, aby zyskać sympatję „Czasu„: „Jak mi be-

dziesz grzecznym Ferdusiu jak mi zrobisz to i to, dajmy na ten przykład jak mi teatr wybudujesz za miejskie pieniądze, to sobie zjednasz u mnie faski, będę cię w nagrodę chwalił“. Tak to, owo coś wygląda z tego, co „Czas“ baje. Bając nie wielka sztuka. Na to nie trzeba koniecznie być ani Czasem ani Prezydentem, żeby wiedzieć, że Kraków potrzebuje dobrej wody, parku, teatru i wiele innych rzeczy, które ów pan profesor przepomniał potulnemu uczniowi wypowiedzieć — ale zkad wziął fundusze, zwłaszcza gdy się półtora miljonową pożyczkę wyszastało na co innego.

„Czas“ obiecuje, że jak p. Prezydent wykona wszystko po jego myśli, to pójdzie z nim ręka w rękę. Pytanie tylko czy p. Prezydent będzie to uważał za tak wielki honor iść ręką w rękę z „Czasem“. Ja myślę, że mu powinno bardziej chodzić o to, żeby szedł ręką w rękę z miastem którego „Czas“ nie jest wcale wyrazem, jak się to przy wielu okazjach pokazało.

Więc lepiej by było, żeby Czas uwagi swoje schował sobie w kieszeń i nie ubliżał niemi ani prezydentowi ani radcom miejskich, jego jedynym współpracownikom około dobra miasta, którzy wiedzą bez owych profesorskich wykładów co czynić trzeba, a którzy także i to wiedzą, że cała ta gadanina do tego tylko zmierza aby miasto wybudowało nowy jaki teatrzyk i oddało go w ręce terażniejszej dyrekcji, aby nadal jak dotąd zatruwano obrzydliwościami francuzkami polskie umysły nazwawszy te fabrykę sceną narodową!

Skoro jak utrzymuje jest dziennikiem europejskim, niechże się zajmuje Europą, a zostawi miasto w spokoju, które i bez niego ozdobi się i uporządkuje jak będzie miało z czego. „Oj! także by mu dał bobu Zyblikiewicz, żeby go tak przez cały tydzień takimi swemi koncepcjami częstował (rzekł kum) Chryste Panie! ale on to dobrze wiedział z kim ma do czynienia i dla tego nie wtrącał mi się do niczego. Nie odezwał się ani mru, mru!“

Po powrocie z Moskwy.

Car (do kamerdynera, rozbierając się) No, teraz już wiem co się musiało dziać tój Perowskiej gdy jechała pod szubienicę, bom ja tego samego doznawał, gdy się przejeżdżał po ulicach Moskwy.

Plan Komisji pomnikowej

wypracowany dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Pomnik **Mickiewicza** obok wystawy rękawiczek p. Czynciela — pomniczek **Stowackiego**, naprzeciw rzeźniczych jatek, najstósowniej na owym nowo wystawionym domku, który już sam z siebie będzie historycznym pomnikiem gustu budownictwa i dbałości o piękno miastu — pomnik **Krajskiego** na zamku — zaś z czterech stron wspaniale i ozdobne pomniki: **Klaczki**, **Kalinki**, **Koźmiana**, **Tarnowskiego**,

Redakcje „**Czasu**“ i „**Przeglądu polskiego**“ zostaną odrestaurowane kosztem kraju, w stylu Banku galicyjskiego, zaś dzisiejsza Wenecja za rogatkami Wolskimi, nosić będzie nazwę polskie Pergamum. Nakoniec w muzeum estatoryjskim zawieszonym będzie nos ostatniego z Popielów i szkiełko sowy — sokoła.

List otwarty Djabła

na list prywatny pana Z... Czechomana.

Nazywasz to panie błędem, że ja Djabłem owczym pędem Zdrowia Czechów dziś nie piję, Nie rzucam się im na szyję — Mam do tego swą rację, Bo na naszą Galicję Za dawniejszych czasów jeszcze, Gdy ją chciano sehwycić w kleszcze, Samych czechów wtedy ano Do urzędów nasłano.

Więc od dziecka niby grzechów Nauceżyłem się bać czechów I Precliezki i Hubiezki Doleżale, Pospichale Za Stadjona i Bacha Byli dla mnie na krztałt stracha; A choć dzisiaj ich potomek Śpiewa u nas: gde moj domek — To ja, chociaż rądbym panie, Nie nie wierzę w to śpiewanie — Bo potrzeba czasu trocha Nim się z czełkiem czełk pokoeła, Nim wyszumią całkiem z główki Te do moskwy ich wędrowki, To nie dawno w pragskim klubie Czei składanie: „Świata chlubie „Dobroczyńcy milionów, „Panu wsiach słowiańskich tronów“ To czezenie „wielkiego Szaszcy“. Djabł zrodzon w ziemi laszěj Miec nie może takiej krótkiej Znow pamięci! — Bez ogródki Zresztą panie powiem szczerze, W te uczucia mało wierzę, Co z szampana tylko pianą Ze krwi w usta się dostaną, Bo łaskoczą tylko nieco I z szampanem znow uleją!

Chcę braterstwa, ale w czynie, Bo taka trwa a nie zginie, I w miłości pragnę zawdy Nie komedji — tylko prawdy. — A tu widzę komedje W tem rzucaniu się na szyję, Same blagi i kadziła, Dla tego mi sprawa zbrzydła.

Dam ci przykład gdzie dowiódę Jak ta sprawa weszła w modę. Na Zwierzynie przez lat wiele Żył ksiądz Tupy — Czech był rodem — Okazały był na ciebie, A choć tęsknił za narodem I wierzami piał tęsknotę — To, że miał probostwo złote, Nie kwapił się wcale pono Ujrzyć ziemię swą rodzoną! — Znał go tutaj jeden, drugi, I nikt nie czeił nad zasługi.

Naraz ów ksiądz pocziwina
Zmarł — jak? z czego? czyja wina?
Mniejsza — dość, że się zachciało
Czechom przywieść do Czech ciała —
Bardzo zaenie to z ich strony,
Że chcieli by był uczesony,
I przed niemi czołem chyłę
Za myśl i czyn piękny tyle;
Leez pytam z jakiej racji
W tej tu naszej Galicji,
Ten co żyw tu eicho siedział,
O którym tu nikt nie wiedział,
Skoro umarł — tyle wrzawy
Zrobił panie mój łaskawy?
Panny, starce i młodzieńce
Kładli mu na trumnę wieńce,
Wielbiąc piewęc wieley, mali
Choć nie jego nie czytali?

„Czas“ organek ten Krakowa,
Który o Kraszewskim długo
Nie wspominał ani słowa,
Że nie chciał być „Czasu“ sługą —
Nad Tupego księdza ciałem
Rozrzewniał się sercem całem,
I Bogdana w nim pieśń ano
Za zmarłego pieśń uznano —
I narzekał, że już zimny
I pochwalne piał mu himny;
A dla różnych piewów własnych
Dla gwiazd jak niebieskie jasnych,
Jest nieuczny — obojętny,
Gryźę po śmierci nieraz chętny.
A niechże mnie kule biją
Czyż to nie jest komedia?

„Slawa! Na zdar!“ krzyczym żywo
Pijąc wino, szampan, piwo —
Słowa leąa niby z worka:
Vivat Jelinek-Howorka,
A mało kto z tych krzykaczy
Oświecić się w książkach raczy,
Co zrobili ci panowie;
Łatwiej bowiem pić ich zdrowie
Niż się uczyć co pisali...

I tak dalej i tak dalej!
Po raz drugi panie miły
Powtarzam Ci: Czechów cenię,
Że uczyli w sobie siły,
Które wodą w odrodzenie;
Że na ziemi swej rodzinnej
Jak kto może każdy czynny;
Ale niech mi nikt nie gada,
Że tam manna i nam spada!
Mogłym setki dać dowodów,
Że w miłości tej narodów
Sera mało, dużo blagi;
A żem ja druh prawdy nagięj,
I że fałszu nienawidzę —
Więc gdzie mogę z niego szydę,
Faryzeów bez litosci
Smagając

sługa Waszmości

Djabeł.

EPIDEMJA OWACIJ.

Skłonność do owacj, oracj, toastów
tak się rozmnożyła w Galicji — tak poza-
rażała wszystkich i wszystko, że podobno
źródło Jozefińskie, gdy się do niego zbliżyli
Przyrodnicy, także już gębę otworzyło i sta-

rało się zawołać: Panowie! — ale ujrzawszy
polaków w serdecznych uściskach z Cze-
chami oniemiało z podziwu.

RZĄDY W TEATRZE.

Krotochwila w I akcie.

(Scena przedstawia scenę w Gawronowie przed
próbą).

SCENA I.

Pan Darvin de Postrzelony (wchodzi
z wielką powagą na scenę i mówi do jednego
z młodszych maszynistów): Antoni! zleście
tu urządzili ten pokój. Meble powinny
być żółte.

Maszynista: Nie wiem czy pan dyrektor się zgodzi...

Darvin: Osiół jesteś, kiedy ja ci mówię,
to tak, jakby sam dyrektor mówił. Rozu-
miesz? Meble żółte i basta. (wychodzi tak
jak wszedł. — Maszynista ustawia meble żółte.

SCENA II.

Sekretarz: (wchodzi z wielką powagą)
Co? meble żółte? niestosowne. Antoni! To
nie może być — wynoś to.

Maszynista: Kiedy p. Darvin mówił..
Sekretarz: Pan Darvin nie ma tu nic
do gadania — rozumiesz? Ja tu jestem
od tego sekretarzem, ja rządzę, rozumiesz?
Dasz garnitur zielony. (odechodzi z tą samą
powagą co wszedł).

SCENA III.

Reżyser: (wchodzi z powagą z Szekspirem
pod pachą — spojrzenie Hamleta — krok
Otela — ubranie Strasza — nozdra Daniela
Rochat) Kto kazał tobie ustawiać te meble?
Maszynista: Pan Sekretarz.

Reżyser: (rozszerszając nozdra do możli-
wej szerokości) Czy ty ja panem, czy pan
sekretarz? Co? Czy ty wiesz błaznie co
to ja? co? Wypędzę, obję bo ja jestem
potęgą i luminarzem sceny! Verstanden?
Garnitur dać ponsowy. Taka moja wola!
Tu bi or not tu bi! (odechodzi)

Maszynista: (d. s.) Tu bij! a jakże, bij
sobie siebie jak cheesz.

SCENA IV.

Dyrektor Cożman (wchodzi obladowany
dziennikami politycznymi, które szybko prze-
gląda. Wśród czytania spostrzega maszyniste
ustawiającego meble) Co? co? ponsowe me-
ble, zwarzowałeś? To sensu nie ma. Do
mebli trzeba by sprawić ponsowe firanki.

Maszynista: To pan reży...

Dyrektor: Ja nie dam ani grosza —
rozumiesz, ja się nie pozwolę obdzierać
przez was, lajdaki jakies. Brać to zaraz
i ustawić mi garnitur niebieski (do wcho-
dzącej artystki) Coż stara? jużes przyszła?
(przeglądając dzienniki) Prawda, że to
będzie najwłaściwsze — co?

SCENA V.

Artystka: Czyś zmysły stracił czy co?
Każesz niebieski garnitur, a zkądże go
weźmiesz ty baryło jakaś — zkąd? To

nie wiesz, że garnitur niebieski już dawno
przerobiony na bordo...

Dyrektor: (gryząc wąsy) Tak?

Artystka: A tak, tak — o czym ty
myślał wtedy, czyś ślepy był czy głuchy?
czy znowu (troicznie) zakochany? Przecież
ci o tem mówiłam, kazałam go zmienić,
bo mi był nie do twarzy. Na tle niebies-
kich mebli wyglądałam bardzo staro.

Dyrektor: Tak, tak, ano to dobrze,
niech będzie bordo.

Artystka: Gdzież znowu leżesz?

Dyrektor: Do redakcji.

Artystka: Bo to prawda, znowu mnie
bierziesz na kawał, znowu mi zawracasz...

Dyrektor: Jak cię koeham —

Artystka: Przysięgłabym, że na karty.

Dyrektor: Ależ.

SCENA VI.

Ciż i Darvin de Postrzelony.

Darvin: Co? garnitur bordo? Czyż mo-
je słowa nie tu już nie znaczą? Panie
dyrektorze proszę o dymisję! (odechodzi).
(Artystka robi dramatyczne drgnięcie tylko
jej właścicwe).

SCENA VII.

Sekretarz: (wchodzi) Kazałem kolor
zielony —

Artystka: (wynioście) A ja bordo?
Sekretarz: Ano to, tego... to poda-
łbym się do dymisji... ale z okazji, że
nie jestem do niczego więcej zdalny... że
pani zawdzięczam jedynie...

SCENA VIII.

Reżyser: (krokiem Otela wchodzi) Kto
kazał zmienić meble? (zabierając się do ryku
otelowskiego)

Artystka: Ja!

Reżyser: (odsłakując) Ty?!.. pani!!
(do dyrektora) Proszę o dymisję! (odechodzi).

Dyrektor: No, stara widzisz coś zro-
biła — ogołocisz mi teatr — poruceą mnie.
Jak te jeszeze dwa filary djabli weźmą,
runie moja scena narodowa!

Artystka: Nie bój się! Zaproszę ich
dziś na wieczór na mistusia, loteryjkę,
herbatkę, kotlety — i zrobią co ja zechę --
bo wy rządziecie światem a wami kobiety.

KONIEC.

POUFNE ZWIERZENIE.

(autentyczne).

Warszawiak. Dlaczego panowie pisząc
o tylu rzeczach nie wspominać nigdy
o Djable krakowskim?

Redaktor. (na ucho) Bo nam strasznie
załazł za skórę.

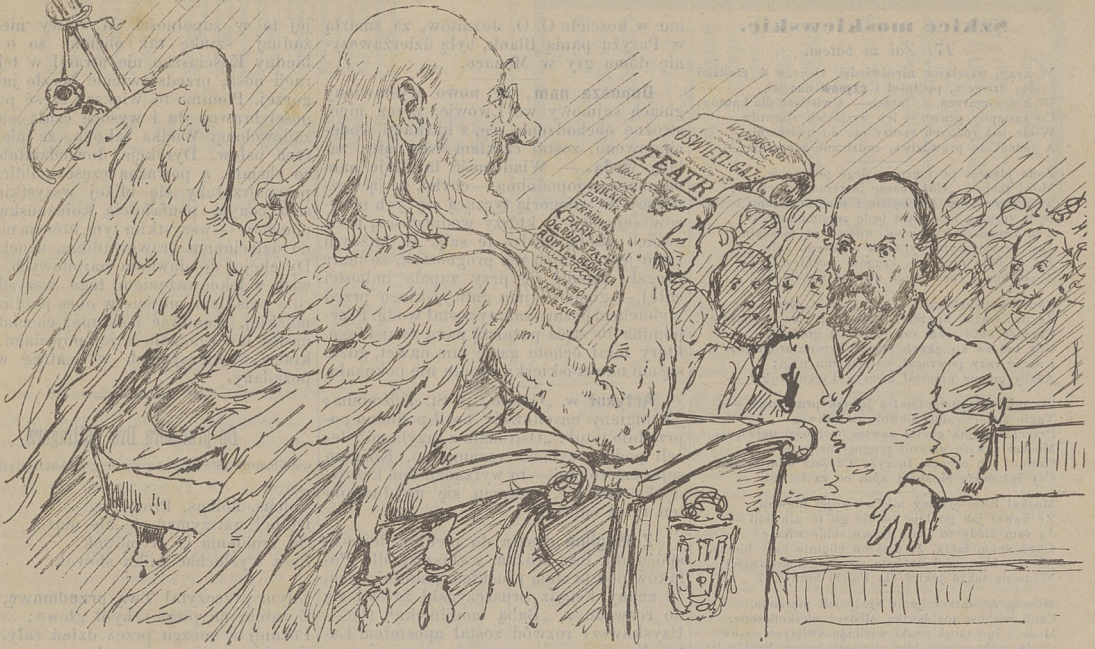
Warszawiak. To do was wybornie za-
stósować to przysłowie: „Modli się pod
figurą, a ma djabła za skórą.“

Codzienne moskiewskie sztuczki.



— Szo tyi ezorty choczut' odmene. Odna sobaka tiahne, a druha phaje do moskala — a moskal saliteruje pered minia. Szo mui toje — szo to ja swynia czy szo? Tfu! bodaj wy propaly ditkowy syny!

„Czas“ bawi się w profesora „Miejskiej gospodarki“.



— Tak mój Ferdusiu, tylko słuchaj mych nauk a pójdę z tobą ręką w rękę.



Nigdzie scena narodowa nie jest tak potrzebna jak tutaj. Patrząc na jakich postawiłem ją fundamentach. — Tu nasi bracia z za kordonu nasłuchają się mogą tego; czego im słuchać nie pozwala moskiewska cenzura!

(Wycinek z świeżego programu „Czasu“).

Szkice moskiewskie.

17) Żal za batem.

W kraju wszelkich niedźwiedzi, zbójców i złodziei Lodu, dziegieci, podłości i **czynów** nadziei, W kraju marzeń o Carach — Uwielbieni dla knutów, Co zastąpiły prawo — ich wszelkich statutów, Wiele jest różnych rzeczy nie do ustatkowania, A jednak to prawdziwe, codzienne zdarzenia; —

Żona płacząc po mężu na jego pogrzebie, Mówi łkając: „Cóż znaczyć ja teraz bez ciebie, Któż mnie teraz bić będzie i wieczór i rano, Będę smutną i całkiem będę zapomniana.“ Ten lament zwyczajowy, wdowy po moskalu. Jest prawdziwym wyrazem rasowego żalu. Żal to ludu prostego, krogom moskiewskiego, Z polskim i ruskim nie ma wspólnego!

Panowie panslawiści czyż tego nie wiecie, Że nas ciągle, uparcie, z Moskwą łączyć chcecie?! Czyż są obce wam czasy, Iwana groźnego! Gdy lud na klękach błagał Tyrana srogiego, I szczęść razy powracał, całując mu nogi; Ażebym go nie przestał męczyć Tyran srogi? —

To podle! niepodobne! a jednak prawdziwe — Takie zamilowanie niewoli straszliwe, Przecież Polak chciał zawsze wolności najwięcej, Moskal zawsze niewoli pragnął najgorzej — Czemuż ich chcieć łączyć? Czyście zwarjowali?; Czy też może Moskale wam co za to dali —

Moskal rozmiłowany tak w swojej niewoli, Że nawet jak go biją — nie go to nie boli — Ja sam kiedy to piszę ledwo sobie wierzę Choć zram fakta, że dziś on chętnie białe bierze. W tej skłonności do bata, czy wy Panslawiści Widzicie także jakiego dla Polski korzyści?

Mówią, że chrześcijaństwo kiedy ich męczyło, Czuli rozkosz niebiańską, słodycz nieskończoną, Może i lud moskiewski wielebnie świętych ciał (Czyje rozkosz gdy bije pierwszy lepszy Fralów.) Choć nie prawdopodobne, ale prawda czysta — Niech ją weźmie na rozum każdy Panslawista —

18) System finansowy.

„Podaj fajkę Iwanie! — wyszedł tytni Panie.“ Jak śmiech mówią, że: wyszedł? Nóg nie ma galganie! „Niet Dienieh“ — „Postaratsia, bez najmniejszej zwłoki! Bo ci zbije pałkami i krzyże i boki.“ — „Suszajju!“ — Warika pobiegł do sklepu prawornie. Skradł tytni, sprytnie wrócił, dał fajkę pokornie, A pomocnik nie pytał bynajmniej Iwana, Zkad tytni? byle fajka była mu podana.

(1) Stawny kat petersburgski.

B — c.

NATURA HORRET VACUUM.

Dienniki donoszą, że znakomity mistrz słowa, który sam sobie daje dowcipne przezwisko *d'un Polonais libéré* (przypominające *un forçat libéré* wyzwolonego z katorża) pan Ju: Klaczko, przenosi się z Paryża do Wiednia, mając swe finansowe talenta poświęcić *Länderbankowi*. Żeby zaś na tem równowaga europejska nie ucierpiała, znakomity finansista i romansopisarz p. Zygmunt Kaczkowski z Wiednia przesiedla się do Paryża. Możemy więc być spokojni o przyszłość *Länderbanku* (choć *Asphaltom* się nie powiodło) — i o stosunki nasze z Paryżem, gdzie romansowy bank Kaczkowskiego będzie czynnym.

Wiadomości nie bardzo pewne.

Staraniem niektórych członków „Czasu“ ma być urządzone nabożeństwo zabo-

rne w kościele O. O. Jezuitów, za zmarłą w Paryżu panią Blank, byłą dzierżawczynią domu gry w Monaco.

Donoszą nam, że nowo wystawiony gmach sejmowy we Lwowie, przez nieostrożne obchodzenie się, z kurkami wodociągowymi, został całkiem wewnątrz zalany wodą. — Wiadomość ta zdaje nam się nieprawdopodobną — chyba, że ją wzięmiemy za allegorię tytejącą się tych mówców sejmowych, którzy wodnistością mów swoich zaleją kiedyś tę salę. W każdym razie jest to znaczący prognostyk, że teatr pragski zapalił się przy zapale ludności całej — gmach sejmu galicyjskiego przed wylubem pożaru zalany został wodą. Przypomina to straż pożarną pana Szujskiego, który miał ochotę gasić tam nawet, gdzie się ani nawet iskierka zapalu nie pokazała.

Artykuł w „Czasie“, p. St. Koźmiana: „Z higieny narodowej“ nosił podobno poprzednio tytuł: „Ostrożnie z grzybami“ Jeżeli pod „grzybem“ rozumiał p. Koźnian sejm czteroletni — to wyrażił tem krzywdę ks. Kalince, któremu się najślusniej ten tytuł należy.

Z Mogilna doszła do piekieł depesza spólniana leez ważna, zwłaszcza dla Polaków pod berłem pruskiem pokutujących, że znany ksiądz Sruszezyński zgłosił się do rozwodu z „Babą mogilnicką“ (!) — Uzyskawszy rozwód został apostołem Lutra Marcina — o czem do szerszej wiadomości podać się należy — Uszeżeśliwiona „Baba“ wykadza każdy kąt w sobie i wyrzeca śmieć każdy, który pozostał po tym wyrzutku społeczeństwa polskiego — po tym śmieciu zarażającym powietrze.

Powiadają — ale to trudno i wierzyć, że przybędzie do Krakowa w krótkie, jakich Niemiec z kupą osłów nadzwyczaj choć oryginalnie wykształconych. Pomiedzy wielu ciekawymi rzeczami prowadzą ich na przykład do teatru na przedstawienie. Wechodzą to do łóż, to do krzeseł, ale najwięcej podobno lubią Galerje. Za siadają w swych miejscach z elegancją jak kawalerowie salonowi i niech tylko sztuka będzie albo źle graną albo źle wystawioną albo licha, natychmiast w miejscach właściwych klaszczą w kopyta przednie, ryczą bravo — a co najciekawsze, tym wszystkim, którzy wraz z niemi klaszkałi, podają kopytka do uścisku z pewnym wyrazem odznaczającym poufałość koleżeńską.

Jeżeli to jest prawda, to wielka szkoda, że osłów tych nie było w teatrze pod „Wilkiem“ przedwczoraj na przedstawieniu „Kościuszki pod Raclawicami“. Dyrekcja bowiem pragnąc koniecznie przekonać się, co właściwie na tę sztukę ściąga publiczność i co zachwyca, czy wystawa sławna z świetności swojej, czy dobra gra, czy treść sztuki, postanowiła wszystko co można jak najgorzej urządzić i udało się

(1) *Babą* nazywa się folwark do probostwa należący.

jej to w zupełności. Wystawy nie było żadnej, sztukę tak obciążono, że o mało biedny Kościuszko nie utracił w tej operacji nosa, przedstawienie poszło jak najgorzej. Pomimo to, większa część publiczności brawowała i wysoce czuła się być zadolowaną. Wielka szkoda, że nie było tych osłów. Dyrekcja dowiedziałyby się co chciała, a poważna część publiczności przypatrzyłaby się bliżej wszystkim zaszczyconym poufałością koleżeńską kłapouchów — wszystkim tym, którym nie wolno dziecinnie brawowania, uzuchwalać Dyrekcję, do dawania narodowych widowisk z lekceważeniem tego wszystkiego, co w polskim mieście w obec publiczności polskiej, szanować powinna; chociażby to nawet nie zgadzało z jej pojęciami o efektach wywierających w teatrze wpływ pożądanym.

Do profesora Dra Oettingera

współautora „Słownika terminologii lekarskiej polskiej“

Volens, nolens, Profesorze Djabeł wstrzymać się nie może, Od zrobienia Ci wymówek.. Racz wysłuchać kilka słówek.

Gdyś przeczytał Twą przedmowę, Z żalun na pierś schylił głowę; Później w mózgu przez dzień cały, Gorzkie myśli wędrowały.

Ta wędrowka dziś mnie skłania, Od skromnego zapytania: Czy przy **zbiorach** być zażyczył, Ten, który najwięcej plużył?

Czy przeznaczy **Skobel** stary, Nie dorósł w Twych oczach miary, Żeś przepomniął go wymienić, Miał dobytek prac ocenić?

Czy **karczonik** ten wytrwał, Co w kniejska poszedł pierwszy, Dał szacowne materiały, Nie wart był choć kilku wierszy.

Czy **Ten**, który w waszej pracy Najważniejsze ma zasługi, Godzien mniej; niż kto bądź drugi, W Twej rozprawie? Oj! Polacy!

Czyby indziej, miał odwagę Maż uczonej jak Ty Panie, Mlecznikiem taką zbyć powagę, Lub zmarłego tknąć, był w stanie?

Nie — bo indziej **tacy** ludzie, Są przez znawców szanowani; Nasi znawcy w zasług dani, Kpią z zniesionych ofiar w trudzie!

Oj! Polacy — i wy chcecie Stanowisko zająć w świecie, A swój swego łup! gdzie może... Smutno panie Profesorze.

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic pod Nr. 1 i 2

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków. Wielki wybór budzików w różnych gatunkach, zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po niższych cenach.

Podjeżdżę się reperacji zegarów i zegarków wszelkiego gatunku i takowe najsumienniejszy i najpunctualniejszy wykonywuje po cenach umiarkowanych. Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznią się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiej 1. 330,

zaopatrzonej został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większej lub mniejszej ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieinąd, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwałą** materiał ręczy douletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowej w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białej** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względem Pań tak **magazyn** jako i **moją pracownię obuwia**. **Stanisław Kozłowski.**

NOWY MAGAZYN MEBLI

stolarzy, tapicerów i tokarzy w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 305 vis-à-vis Hotelu Saskiego.

zaopatrzonej w wielki wybór doborowych mebli własnego wyrobu oraz z pierwszorzędných fabryk zagranicznych po cenach nader przystępnych. Magazyn przyjmuje wszelkie obstalunki tudzież urządził apartamentu, ręcząc za trwałe i gustowne wykonanie.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść **G. Sturzeneggera** z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem użycwania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzania. 16. Miałeś Pan zapewne, że jestem niewdzięcznym człowiekiem z powodu tak długiego milczenia. Chciałem się tylko dziekować, czy też to garnuszek, które wyprzebowowałem, prawdziwy skutek przyniosł. Ponieważ od długiego czasu jestem w stanie najtrudniejszej roboty wykonywać i każdy wórk przynosi mi miłą i tak łatwą do noszenia, jak gdybym nigdy na rupturę nie cierpiał, przez to czuję się obowiązany za zupełne wyleczenie mnie z ruptury, na którą 19 lat chorowałem, moje podziękowanie złożyć. Siedlerfeld w Hanowerii. **J. D. Ringe.**

W Łwowie S. Ruckera, aptekarza.

W Krakowie V. Radzyna, pod brankiem.

Zygmunt	WARSZAWSKI	AGENT	WARSZAWSKI	przebiegłor-	siwie asfaliowego,	KOŚCIOŁY, HALLE,	brodawy,	Kregielnie, podwłaza,	chodniki,	sienie, kuchnie,	STANINE, PIANICE,	warsztwy od wifiości	w murach	i t. p. roboty — najłepsze-	ni asfaltami:	LIMMEROWSKIM	lub WŁOSKIM.	Kraków, Kleparz 83,	dom Kozłowski.
---------	------------	-------	------------	--------------	--------------------	------------------	----------	-----------------------	-----------	------------------	-------------------	----------------------	----------	-----------------------------	---------------	--------------	--------------	---------------------	----------------

4½-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacją i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obercendorf in **Magdeburg** właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocjacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowej).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MAŁOWANIA

Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych, wityzowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszymi i najgustowniejszymi monogramami oblong. Karty wityzowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

500 DUKATÓW

wypłace temu, kto po użyciu

KOTHEGO WODY NA ZĘBY
(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowna bóla zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny Mödling bei Wien

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Raller, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Miłowce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszym zawiadomić Szan. Panie, że prócz pracowni sukien i okryć damskich w Rynku gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana gdzie również jak w pracowni zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW
tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod 1. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jamiowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kregli. Przyjmuje wszelkie reperacje tokarskie. **AJENCJA DJABŁA.**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzają codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgodzeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Włda Stwoża), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wykazywać święta i ferie.

Biblioteka zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadamskiego (w gmachu Akademii, ulica Starokowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa niestająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Ryńku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedziele 15 cent.

Instytucje finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie Agencja zabezpieczeń od ognia i gradu w głównego wejścia na dole po lewej stronie. Biura ubezpieczeń na życie na dole drugą brana.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 w głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i rog ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 403 „Pod nową bramą”. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek gł. Nr. 5. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9. Dentyści.

I. Dłużynski, (u. Floryjańska Nr. 326. Piętro.) Od godz. wpoł do 10tej do lasy i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystryki w Univ. Jagiell. Od godz. 10-5.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciwko wieży ratuszowej) Instrumentalno chirurgiczne bandaże i perfumierje.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryjańska. Podejmują się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłym lub rembrantowskim, i polityskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografji akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, oznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z polityskiem i emalowane; koloruje na szkło (Albuminatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowca, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zjedzostwa są do nabycia.

Skład obcua.

Antoni Markiewicz, ulica Starokowska Hotel Saski. Skład obcua męskiego wotanego wyrobu. Za trwałość i dobrotę materiału rezy. Obstałunki i reparacyjnymia punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele.

Drezeński Ziembińskiego, Rynek główny i rog ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracja.

Karola Kizowskiego w hotelu waskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman, Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich piem periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumeryj. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pasternych w najlepszym źródle.

Leon Feintuch, (Sukiennice wprost kość. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męskiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn w Ławice w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami”. Skład wszelkich przyborów do hafu i szycia płócien i bielizny stolowej, perkalu, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, perfumeryj, materij i gałowni na aparaty kościelne i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów norwiderskich i korzennych. Skład papieru, przyborów piemnych, i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklanych w różnych gatunkach, oraz fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim, Handel hurtowny i detal Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, stonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. Handel towarów kolonialnych i Materjałów apertarskich. Główny Skład Wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór WIN węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Przewidyj Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancja. Dobrowy wybór Herbaty rosyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specjalitetów lekarskich po jak najumiarkowanych cenach.

H. Fritsch, Maty Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Rog ulicy Grodzkiej i Szerokiej wód własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austriackie, reńskie i francuskie. Przewidyj koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. Skład papieru, materjałów piemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. Bilety wizytowe. Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudelkach — z monogramami, lub bez.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. Skład szkła, porcelany, fajansu i listów złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenie nowych jakoteż starych budynków z lustrowych, galijjskich i krajowych tafl, po jak najumiarkowanych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odrowno pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żywandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i porcelany; przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowszych cenach fabrycznych.

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolonista, lewoska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia skóry; środki do farbowania włosów wypracowanej dobroci; środki do wyprobiana wszelkich pian z różnych materij; środki do wyciepiania domowych owadów, kadzidła; mydła higieniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i ocy aromatyczne i odwieztrajające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnymi.

Magazyn ubiorów męzskich.

Józef Żarzycki, ulica Floryjańska l. 333. Ubioru gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kurtów, sukna i drytlów z fabryk zagranicznych.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rzażę w Krakowie przy ul. św. Gertrudy. Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice), Pałeca Szanownej Publicznosci wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla pałacowych urzędów z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i szeregna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarżonych ciast i t. p. Lody o każdej porze roku. Likieri i wina jakoteż chłodniki i napoje gorące.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamowska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonane będą starannie, z należą wytwornością, czy to według najcenniejszych wzorów paryskich, czy własnego pomysłu.

Fabryka pierników.

K. Młociński w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salomone w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placok królewski przekładany i t. r. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Catusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. Czyszyński w Jarosławiu. Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedają swoje wyroby pod własnym namiotem na Rynek hotelu Drezeńskiego w Ryńku.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńską do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, paląceją się nadal łaskawym względem Szanownej Publicznosci.

Sprzedaz mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż mięsa wotowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.

Fabryki

wyrobów masarskich.

Maria z Armotowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca wyroby masarskie do dzisiejszych wymagań tak w rozmiarosci jak cenie przystępnej — święto i czysto do usług Ś. Publicznosci. Wiktor Armotowicz, przy ulicy Floryjańskiej pod L. 352 poleca Ś. Publicznosci wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowszych.

Stanisław Armotowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

LIST TWARDOWSKIEGO

Podgórze, (data pocztowa).

Mościwy panie Djable!

Ani się Waszmość spodziewa żem tak blisko. Przywędrowałem do mojej groty aby wydobyc ze skrzyni, którą tam zakopałem, mój oryginalny własną ręką napisany koncept o zbudowaniu bez budowania wodociągów; wyróżnij kacie podobny do tego z którym się nosił przeszły prezydent Krakowa i wystaw sobie żem o mało w własnym domu nóg nie połamał. Zruinowali wszystko, jakies tylko zdradzieckie pozostawiali doły. A bodaj cie wszyscy djabli wzięli! panie burmistrzu podgórski, (zawołałem wyskakując z groty) to tak szanujecie stare zabytki — ale kiedym się rozpytując w mieście dowiedział, że to sam konserwator krakowski pokopał te doły szukając skarbów pozostałych po mnie; gdm zobaczył że burmistrz wybudował na mym gruncie szkołę, którą właśnie poświęcał biskup krakowski, tak trochę ochłonałem w złości i poszedłem przypatrzeć się miastu, które mnie swój początek zawdzięcza — bom ja tam sprawdził najprzód moich różnych krewniaków, którzy się w krótcie dzięki Bogu dość rozmnożyli. To też z przyjemnością przyszedłem się moim różnym potomkom i cieszylem się bardzo spotykając hoże i piękne Podgórzanki, które bądź co bądź choć w dalekiej linii są moimi kuzynkami. Kiedy się poświęcenie szkoły odbyło, a zaczęły się odbywać poświęcenia gardzieli i żołądka, wsunąłem się niespostrzeżony pomiędzy bankietujących. Narodu była spora paczka a wszystko przy dobrym apetycie. Uwagę moją zwróciło najprzód zadowlone oblicze pana Szukiewicza. Zajadał smacznie — i pomyślałem sobie zaraz: będzie artykuł w „Czasie“ o wybornej kuchni a wistocie zasługiwały jedzenia na uwiecznienie w „Czasie“, bo takie rozchodziły się zapachy po sali, że pomimo nowo wynalezionych i tamże zaprowadzonych wentylacji przez nowego i wiele według p. Szukiewicza obiecującego młodego budowniczego — byłbym przysiągł, że w kuchni jest pani Twardowska moja połowica, która jak wiesz sławnie gotowała. Toasty były gęste, bo naród krakowski jest mowny a dużo go było na tym obiedzie. Książd biskup krakowski wznosił zdrowie armji wojującej mieczem, którą tam reprezentował jakiś spokojny kapitan, moeno o ile zauważyłem zaintrygowany tym toastem. Wasz prezydent mówił dużo jak zwykle i kwiecisto jak zwykle — a i powiem waszmości, że mówka jego była weale piękna, co mu się zawsze udaje gdy się w kontusz ustroi lub mówi o Krakowie. Już to jak widzę burmistrze muszą mieć z urodzenia do gadania zadęcie, bo i p. Nowacki mądra ryba również w kontusz odziany obiecuje i z miny i z czupryny i z tego co powiedział, że będzie kiedyś z niego znakomity mowca. Mówił tam jeszcze ktoś, a chciał mówić

jakis ksiądz z byczą miną, ale mu jakis aptekarz nie pozwalał, a kiedy aptekarza pytał jakis adwokat czemu nie daje mówić księdzu, to ten mu odpowiedział: „bo pewnie jakies głupstwo palnie“. Z wszystkich jednak mowców nikt mnie tak nie zachwycił jak pan poseł Zatorski! Ho! ho! ho! jakich to dowcipny człowiek! Wzniósł zdrowie arnaji wojującej piórem, zdrowie redakcji „Czasu“ jako tej która zdrowe zasady szerzy!! Czy waś słyszysz? Z początku pomyślałem sobie: Ho! ho! taki to z Waszmości ptaszek tak się to potrafiłes przedko przerobić na odważne pacholátko stańczykowskie, ale kiedy mówił dalej o tej armji zwycięzko walczącej piórem z żywiołami nieprzyjaziemi jej zasadom, pomyślałem: figlarz z jegomości, nareszcie jak rzeknął o zasługach, które redakcja wyświadcza codziennie społeczeństwu rozszerzaniem **patryotyzmu i moralności**, tak o małym nie trzasnął ze śmiechu. Toż to dzielnio humorysta! powiedziałam Waszmości nie zdradził się niezem, a kpił z „Czasu“ jak widzisz na funty. Wiesz Waszmość co, porozum się z nim, będziesz miał wybornego współpracownika, choćby pisał o niezem innym tylko o zasługach „Czasu“. Tak się tem ubawilem serdecznie, że mnie aż ochota wzięła co wypić — ale jak się tu pokazać. Choć z miny podgórskich obywateli widzieć było, że to naród gościnny i grzeczny, jakoś nie wypadało. Na szczęście moje zobaczyłem uwijającego się młodego mężczyznę którego sekretarzem tytułowano w bardzo wesołym humorze i widno dobrego człeka. Zbliżyłem się więc ku niemu, podaliśmy sobie ręce jak byśmy się już sto lat znali i jakoś krótcie chociażemny się weale nie prezentowali nawzajem, takeśmy się zaprzyjaźnili przedko i ududłali nieco, że ja jemu mówiłem: Wojciechu, a on mi takoz: Wojciechu i takeśmy się i śmiali i całowali do syta, żesmy już ani mówek w sali — ani moździerzy nieustannie walących, nie słyszeli weale. Na tem sprawozdanie moje na dzisiaj kończę, a pamiętaj Waszmość pogadać z Siarskim. Doskonały będziesz miał nabytek. Humorysta niech go dunder świniel!

Twój amicus **Twardowski.**

Rozmowa z Djablem.

— Pan jak widzę nie jesteś wyznawcą łączności słowiańskiej?

— Dla czego?

— Potepiałes pan najprzód album dla Zagrzebian, a teraz składkę na teatr w Pradze —

— Owszem, gdybyśmy mieli na to, byłbym pierwszy za tem, żebyśmy nawet własnym kosztem wystawili Czechom teatr — a Zagrzebianom odbudowali zniszczone gmachy, ale gdy nas nie stać na własny teatr i uporządkowanie własnego miasta ze względów bardzo piekących bo zdrowotnych, to zdaje mi się, że wszelkie ofiary dla obcych są niepotrzebnym popisem, bo kiej ten, co więcej daje jak może.

SPROSTOWANIE.

Przed apteką, która się po jednej stronie pisze: pod słoniem, a po stronie drugiej: pod słoniem — wisi tablica z fotografjami. Pomiędzy temi fotografjami, przedstawia się po jednej stronie weale nie szpetna dama tylko łysawa — a po drugiej też sama dama z włosami aż po pięty, obok zaś wypisana jest nazwa cudownego leku, który sprawia tak piękny porost. Niewinny ten środeczek używany od dość dawna za granicą, ma niby znaczyć: Szanowne Panie! jeżeli chcecie mieć takie długie włosy jak ja — to kupujcie na gwałt ów cudowny elixir. Środeczek taki zowie się **reklamą** — i nie można mieć za złe handlującemu; że takiego środeczka używa dla zwabienia publiki. Nie o tem też tu cheemy mówić w **tej chwili** — ale o czemś daleko ciekawszem. Przed nie dawnym czasem jakis korespondent „Czasu“ z Krzeszowic, odważył się użyć figury czeigodnego Prezesa Akademii Umiejętności, w podobny sposób jak owiej długowłosej panny, dla zrobienia reklamy Krzeszowicom. „Chodźcie (wołał on z zapalem) zamieszkaście na lato ową tak uroczą ustron, którą zli ludzie tylko — i osobiście wrogowie Janie Wielmożnego pana hrabiego obmawiają, że jest nie zdrową. Ona jest zdrową, ona musi być zdrową skoro szanowny doktor Majer co rok po parę miesięcy w niej przepędza i do czekał się sędziwego wieku i jubileuszu“. Przez przyjaźń czy służalstwo dla właściciela Krzeszowic, dopuścił się to szanowny korespondent, jakby to delikatnie nazwać, pomyłki, którą uważamy za obowiązek sprostować w imieniu prawdy — a mianowicie: że Krzeszowice z powodu swego niskiego i wilgotnego położenia nie są zdrowe, że febrы są tam na porządku dziennym, że epidemiczny tyfus więcej tam w ostatnim roku zabrał ofiar, niż gdziekolwiek i że Czeigodny prezes Majer do czekał się w czterestwem zdrowiu jubileuszu, którego Mu na dalsze lata z serca życzymy — nie dlatego, że byłw co rok w Krzeszowicach — ale pomimo, że tam byłw; a szanownemu korespondentowi, zrobimy uwagę, że nawet przez przyjaźń dla pana hrabiego nie godzi się brać osoby czeigodnego jubilata za firmę spekulanckich reklam.

Dr. Prawdogębski.

PODSŁUCHANE.

Zakordniak. Proszę kochanego pana więc to istotnie jest prawda, że owa druciana lina między galicyjskim a krakowskim brzegiem jest symbolem przywiązania Krakowa do Galicji?

Miejscowcy. Tak panie.

Zakordniak. To dziwię się bardzo, że dotąd między Galicją a Wiedniem nie rozpięto takiej liny.

Miejscowcy. Będzie panie, będzie ale nie lina tylko łańcuch.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWELKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

połącza: wszelkie *towary korzenne*. *Wina* węgierskie, austriackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. *Rumy i araki*. *Likiery* holenderskie, francuskie i krajowe. *Porter i Pivo* angielskie. *Herbatę* rosyjską i lodyńską. *Czokoladę* w różnych gatunkach. *Owoce* południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. *Kalafory* algierskie. *Kompoty* wioeskie. *Sucharki* angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju *Bakalie*. *Wędliny* westfalskie i wszelkie inne. *Paszlety* strasburskie. *Ostrygi* ostendzkie. *Kawior* astrachański w każdej porze roku. *Ryby* w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. *Różne konserwy, sosy, musztardy*: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. *Ekstrakt Liebiga*. *Bułion* w wyborowym gatunku. *Sery* wszelkiego rodzaju. *Oliwę* nicejską i prowancą i t. d. Zamówienia przyjmują się na: *dzieżynę i ryby świeże*.

Skład główny piwa pilznieńskiego z browaru mieszczanickiego.

Skład świeżych wód mineralnych kąpielowych i zagranicznych.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
połącza względem P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, franek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. *Płótna*, szyćtynki, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapełuszki damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — *Parasole* i parasolki po cenach fabrycznych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślniej, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie **ustalunki i takowe** **podług najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie skutecznie.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie **DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,**

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladowanie drzewo i marmur.

Kumys Liebiga (mleko stepowe)

jest według sprawozdań medycznych powag najlepszym dietetycznym środkiem w następujących chorobach: *suchoty gardlane, cierpienia płuc (gruźlica, suchoty, choroba piersi) katar żołądka, kiszki i oskrzeli (kaszel z płuciem) suchoty szpiczki paciorkowego, astma, blednica i wszelkie wycierzenia (mianowicie po ciężkich chorobach)*. Zakład kumysowy Berlin W., Verling, Genthnerstrasse 7, rozsyła Liebiga Extract kumysowy wraz z opisem użycia, w skrzyżkach po 6 flakonów i wiecej — po cenie 1 marka 50 fenigów, osobno za opakowanie. Do każdej pošyłki dołącza się broszurka lekarska o leczeniu kumysem. **Gdzie wszelkie lekarstwa są bez skutku — tam trzeba z zaufaniem ostatnią zrobić próbę z kumysem.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

WINOGRONA

słodkie i świeżo zebrane,
5 kilo po 1 zlr. 50 ent.

MELONY: 5 kilo po 1 zlr. 20 ent.

Przesyła codziennie opłatnie do każdej stacyi pocztowej za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

F. Rottler właściciel winnicy
Werschetz (Süd-Ungarn).

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w *Sukiennicach*
(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz zegarków kieszonkowych z najślinniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel najmniejszego **magazynu**, który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i zretelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbił sobie zaufanie powszechne. Pozyskany względem będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznią się jak najrychlej. Wszelkie zmiany podejmuje. **Reparacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny** przystępne.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARINA FARINA
w Kolonii Nr. 4711.

500

pięknych i bez zarzutów papierosów można z łatwością zrobić w godzinie, zapomocą mojej

MASZYNIKI do napełniania PAPIEROSÓW,

używanej także w c. kr. fabrykach tytoniu, a która wykonana jest z metalu bardzo elegancko, w 3 wielkościach: cienkich, średnich i grubych papierosów, kosztuje bez różnicy 65 ct. wraz z objaśnieniem sposobu użycia.

Mojego wyrobu **tutki** na papierosy również w 3 wielkościach, tylko z prawdziwego francuzkiego bezwonnego papieru „Le Hublon” po cenie: **Bez musztuku** gładkie za 1000 sztuk 50
Bez musztuku ze złotym drukiem za 1000 szt. 1.10
Z musztukiem gładkie za 500 sztuk 1.05
Z musztukiem i złotym drukiem, karton 500 szt. 1.50
Listowe zamówienia za zaliczką pocztową lub po nadesłaniu należytości.

En gros rabatt.

Skład francuzkich papierków i maszynek papierosowych **Cawley & Henry** w Paryżu.

Albert Wlach,
Wien 11, Praterstrasse N. 18.
Ecke der Asperngasse Hotel Europe.

„Romans i Powieść”

Pismo **ilustrowane** poświęcone rozrywkowej i przyjemnej rozrywce mniotwórcy, wydodzi od Nowego Roku co **Czwartek** w Warszawie. Redakcja zapewnia sobie współprawnictwo najznakomitszych polskich powieściopisarzy, oraz zdolnych tłumaczy. Część artystyczna jest również przedmiotem jej troskliwości.

Recenzje z przeszłygo pocztowca **rs. 4** — Doflowanie **rs. 2** — Kwartał **rs. 1**, Prenumerowac można we wszystkich warszawskich księgarniach, a najwłaściwiej w smole Redakcji przy ulicy **Nowolipki** Nr. 3 w Warszawie.

Kto opłaci zgóry, **Romans i Powieść** za cały rok, otrzyma bezplatnie olejopłatk z portretu **J. F. Krasińskiego**, który się znaleźć wygotowem wykonaniem i wielkimi podolofistawom.

Warunki przedpłaty:

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**